



Drodzy czytelnicy!

Jesteśmy tuż po Mistrzostwach Świata w Tokio. Oczywiście nie zabrakło tam naszej, co prawda, skromnej i bardzo sfeminizowanej reprezentacji. Przyznaję, że tym razem jechaliśmy z całkiem realnymi nadziejami, szczególnie liczyliśmy na dziewczyny, tak się bowiem składa, że to płeć piękna nieustannie wyznacza coraz wyższe poziomy armwrestlingu w naszym kraju. Chciałoby się zaśpiewać za Danutą Rinn: gdzie ci mężczyźni?!

No i dziewczyny oczywiście nie zawiodły – cztery medale. Może to jednak nie przypadek, że nazwa naszego kraju jest rodzaju żeńskiego? Panowie... Rozpoczynamy nowy, kolejny rok w armwrestlingu, szykując się na wiele niespodzianek. Nasza dyscyplina już okrzepła i „spoważniała”, zdobyliśmy szerokie grono przyjaciół, oddanych sponsorów, nowych kibiców i zawodników. Uzyskujemy poparcie i zrozumienie lokalnych władz w wielu regionach Polski. Jednocześnie rozwijamy i zacieśniamy współpracę z zagranicą, tu szczególnie dobrze układają się nam wspólne przedsięwzięcia z Bułgarami. I jak zwykle możemy liczyć na nieocenioną pomoc ze strony zawodników ukraińskich, których wkład w podnoszenie umiejętności naszych armwrestlerów, szczególnie tych młodych, jest decydujący.

Igor Mazurenko



24 Listopada 2005 roku rozpoczęła się podróż Reprezentacji Polski do Tokio - stolicy Japonii, gdzie miały się odbyć najważniejsze zawody roku, czyli Mistrzostwa Świata w Armwrestlingu. Kadra w składzie: Anna Mazurenko, Barbara i Janusz Piechowski, Beata Kutnik, Małgorzata Ostrowska, Magdalena Gutter, Walentyna Zaklicka oraz Tomasz Szewczyk wsiadła razem do Boeinga 737 i odleciała do Moskwy, skąd miała już bezpośredni lot do Tokio.

Lotnisko w Tokio jest olbrzymie, znacznie większe niż to w Warszawie i do tego w pełni zautomatyzowane. Z płyty lotniskowej zabrala nas kolejka na odprawę po przylocie, podczas której pytano nas o np. powód przylotu, na który pan Janusz Piechowski odpowiedział: "World Armwrestling Championship", i zaraz po tej odpowiedzi, celnik zaczął macać bicepsy Pana Janusza, dla przekonania. Uśmiechnięty i lekko zdumiony puścił nas bez dalszych pytań. Chwilę później odebrało nas trzech bardzo sympatycznych Japończyków, którzy byli naszymi przewodnikami w drodze do DAI-ICHI HOTEL RYOGOKU- naszego hotelu.

Po dojechaniu na miejsce, zobaczyliśmy wysoki na 25 pięter hotel. W pokojach wszystko elegancko, ściany przyozdabiane różnymi japońskimi obrazami. Każdy gość wynajmujący pokój dostawał kimono do spania. Zdumieni byliśmy standardami w Tokio - ponieważ nasz hotel był jednym z najtańszych w mieście, a pomimo tego nie ustępował w niczym, najlepszym Europejskim hotelom. Zmęczeni po podróży, rozpakowaliśmy się i po dwu godzinnej przerwie wyruszyliśmy na pierwszy spacer po mieście. Nie trwał ono długo, bo dwie godziny i wróciliśmy do hotelu, wystarczyło to jednak na zauważenie olbrzymich różnic w kulturze japońskiej i polskiej. Warto nadmienić, że pomiędzy naszymi krajami jest +8 godzin różnicy w czasie. Ciężko było nam się przestawić na te różne godziny a w dodatku mieliśmy tam około 15 stopni powyżej zera, co odczuliśmy od pierwszego momentu.

Japończycy są bardzo uprzejmi, każdy kłania się na powitanie, mówiąc w swoim języku „Koniczila” - co oznaczało Dzień Dobry. Językowa bariera była ogromna, mało kto znał angielski z mieszkańców miasta, których napotkaliśmy. Jeśli jednak ktoś znał, to bardzo słabo, a jego szybka wymowa i akcent sprawiały wrażenie że on nadal mówi po japońsku. W hotelu, kiedy poprosiliśmy o wagę dla sprawdzenia ewentualnej nadwagi, to zostaliśmy zaprowadzeni do



jak armwrestling pojechał na drugi koniec świata





pomieszczenia, gdzie stała waga, ale to była to waga do bagażu o maksymalnej masie 30 kg. Wygląda na to, że Japończycy przy swojej diecie nie czują potrzeby ciągłego sprawdzania, czy zbytnio nie przytyli.

Á propos diety, pierwsze posiłki, które spożyliśmy paleczkami mamy już za sobą. Kelnerka podała nam po kilku minutach łyżki, uśmiechając się z powodu naszej indolencji w posługiwaniu się tymi dwoma patyczkami. Każdy jednak uparcie uczył się tej sztuki, do tego stopnia że pozabieraliśmy je do pokoiów i jedliśmy nimi zupki chińskie. Dziewczyny wpadły na pomysł, aby po powrocie do kraju nauczyć swoje klasy tej sztuki jedzenia.

Kolejny dzień naszego pobytu w zatłoczonym Tokio rozpoczął się od śniadania na 25 piętrze naszego hotelu. Tuż po śniadaniu wyruszyliśmy na zwiedzanie miasta. W przewodniku wyczytaliśmy co warto zobaczyć i tym razem metro zawiozło nas pod wejście do największego wieżowca – Sunshine 60 Miał on jak z nazwy wynika 60 pięter i my oczywiście wjechaliśmy tak wysoko. Ostatnie piętro było zarezerwowane dla turystów chcących podziwiać panoramę miasta. Widoki były po prostu bajeczne. Idealnie widać było całe miasto, a w dodatku można było obejrzeć je z każdej strony. Nie każdy odważyłby się tam wjechać, a co dopiero wyglądać przez okno. Kolejnym punktem wycieczki było odwiedzenie całego kompleksu sklepów elektronicznych, niektórzy zakupili fajne pamiątki. Trwało to tak długo, że znużeni i wyczerpani pojechaliśmy metrem pod hotel Marriott, gdzie miała być o godzinie 17:00 wystawiona oficjalna waga dla zawodników. Nie było to dla nas dobrym zakończeniem dnia, ponieważ większości z nas lokalne jedzenie dodało kilka gramów, a nawet kilogramów. Zalamani wróciliśmy do oddalonego o 20 minut drogi (tym razem dla trzymywania kondycji piechotą) hotelu, gdzie dziewczyny dobiły się biegiem po schodach. Janusz Piechowski pochwalił się nam nawet, że do 8 piętra biegł na górę, dalej było już trudniej i wchodził szybszym krokiem, żeby na końcu prawie na czworaka zapukać do drzwi swojego pokoju. Następnego dnia postanowiliśmy poświęcić rozrywe. Wstaliśmy wcześniej rano, aby wybrać się do największego Parku Rozrywki w Tokio i chyba nawet na całym Świecie - Disneylandu.. Na ten jeden dzień przenieśliśmy się do krainy fantazji i oderwaliśmy się całkiem od realnego świata. Ciuchcie i wszelkiego rodzaju kolejki były tak fajne, że niektórzy z nas czekali specjalnie nawet po 50 minut na powtórzenie tego przejazdu. Przejechaliśmy się również pociągami, który objeżdżał cały Disneyland. Jak się okazało w ciągu całego dnia udało się nam przemierzyć tylko 30% całego parku. Wyobraźcie sobie jak dużo atrakcji na nas tam czekało. Najbardziej utkwiła nam w pamięci podróż w wagonikach w wielkim budynku, który od wewnątrz przypominał kosmos. Każdy siadał, był dokładnie przypinany metalowymi blokadami i ruszał. Światła były całkiem pogaszone i nie widziało tego, co przed nami. Każdy krzyczał, bo to było tak realistyczne, że nie było sposobu aby nie uwierzyć. Na koniec odbyła się wspaniała parada, na której wszystkie postaci z kreskówki zjawily się na wielkich oświetlonych drobnymi lampkami platformach przypominających labirynty i inne zwierzęta. Tuż po niej, przed godziną zamknięcia parku (22:00) na niebie ukazały się pokazy fajerwerków.

Wspaniały występ pierwszego dnia zawodów zanotowała Małgorzata Ostrowska ze Strzegomia. Walczyła w kategorii junierek do 60 kg. Ta młoda i bardzo utalentowana zawodniczka potrafiła znakomicie skoncentrować swoje siły i wykorzystać je w stu procentach. Był to jej pierwszy występ na Mistrzostwach Świata i jak się okazało rewelacyjny. Na lewą rękę przegrała jedną walkę w eliminacjach z zawodniczką ze Słowacji, natomiast wszystkie pozostałe wygrała wchodząc do półfinału, gdzie trafiła na Szwedkę, której niestety nie podolała, zajmując ostatecznie trzecie miejsce wzbogacając dorobek Polskiej kadry o brązowy medal. Na tym jednak nie poprzestała, mimo że była najlżejszą zawodniczką w swojej kategorii wagowej (wazyła 57 kg) na prawą rękę do finału doszła bez żadnej porażki. Zadowolona i uśmiechnięta spokojnie oczekiwała na walkę półfinałową, aby dowiedzieć się kto będzie jej rywalem w finale. Zmobilizowana Słowacka reprezentantka wygrała z łatwością półfinał i podbudowana tym faktem odważnie przystąpiła do walki z Małgosią, wiedząc, że nie ma nic do stracenia. W eliminacjach Gosia walczyła już z tą zawodniczką i pokonała ją w ułamku sekundy zawiązując w hak. W finale Słowaczka zmieniła styl walki i rozzerwała się, w paskach okazała się silniejsza atakując energicznie górą. Mieliśmy remis w przegranych walkach. Igor Mazurenko dawał rady naszej zawodniczce, jednak i one nie pomogły, ponieważ jej przeciwniczka ponownie się rozzerwała i w paskach po długiej walce ponownie zwyciężyła Słowaczka stając się tym samym Mistrzynią Świata. Nasza Małgosia pomimo tej porażki walczyła znakomicie i całkowicie zasłużyła na ten srebrny medal na prawą rękę.

Druga nasza zawodniczka - Walentyna Zaklicka również spisała się na medal, a nawet na dwa! W kategorii do 54 kg, pierwszą walkę na lewą rękę miała z zawodniczką z Kazachstanu i nieoczekiwanie ta właśnie dziewczyna bez większych trudności pokonała naszą reprezentantkę. Walka ta była dla wszystkich dużą niespodzianką. Na domiar złego podczas tego pojedynku Wala uległa kontuzji mięśnia - zginacza palców. Utrudniło jej to dalszą walkę, jednak nie poddała się i dotarła do półfinału w drodze eliminacji pokonując Magdalenę Gutteter z Rumii. To była walka bardzo ciekawa i zacięta, Magda doskonale wiedziała, że może wygrać z kontuzjowaną Walentyną i mało brakowało, a tak właśnie by się stało. Magda szybko



Ach... te nasze dziewczyny...



29 listopada w Tokio odbył się Kongres Światowej Federacji Armwrestlingu (WAF). Podczas samego Kongresu zostały omówione dwie bardzo istotne kwestie, jakimi był wybór nowego Prezydenta - został nim Fred Roy (Kanada), wiceprezydentem został Assen Hadjitorov (Bulgaria), sekretarzem Willy Denemoustier (Belgia). Kolejną sprawą były przetarg na organizację Mistrzostw Świata w latach 2007 i 2008. Przegłoszono, że w 2007 roku Mistrzostwa Świata odbędą się w Bułgarii. Na 2008 rok swoją kandydaturę wystawiła również Polska, niestety przegrała ona z Kanadą. Polscy reprezentanci na tym Kongresie nie stracili jednak nadziei, gdyż swoją kandydaturę zgłosili na 2009 rok i wskazuje że tak się właśnie stanie. Możemy już teraz szykować formę na tak ważne zawody!! Kolejny dzień był zarezerwowany na ważenie, jak się okazało do odległej Japonii udały się praktycznie wszystkie liczące się jak i młode dopiero raczkujące federacje. W sumie naliczyliśmy 37 krajów i prawie 500 zawodników. Najliczniejszą europejską drużyną była reprezentacja Rosji (około 100 osób), również gospodarze wystawili liczną reprezentację, kolejne co do wielkości były drużyny USA i Kanady. Ważenie oficjalne okazało się dla nas szczęśliwe, gdyż każdy zmieścił się w planowaną kategorię wagową. Rejestracja przebiegła bardzo sprawnie, nazajutrz rozpoczynały się już rozgrywki juniorów na obie ręce, oraz zawodników niepełnosprawnych i masters.

i zdecydowanie zaatakowała uzyskując przewagę na starcie, jednak zaciskająca zęby Walentyna dobiła ją w końcu do poduszki. Zabieg schładzania ręki, masażu i wcierania maści nie pomogły i Zaklicka wyszła do walki półfinałowej, ale od razu ją oddała rywalce, reprezentantce Rosji. Na prawą rękę było już całkiem inaczej. W pierwszej walce Walentyna spotkała się z rudowłosą Kazaszka ponownie przegrywając. Dalej wygrała wszystkie walki dochodząc do półfinału. W walce półfinałowej Walentyna pokonała Rosjankę, z którą przegrała walkowerem na lewą rękę, tym samym udowadniając jej kto jest lepszy. W finałowym pojedynku pomimo olbrzymiej determinacji Walentyna Zaklicka przegrała z fenomenalną Kazaszka. Magdalena Gutteter znów miała okazję walczyć z Walentyną, jednak nie sprostała i musiała uznać wyższość znacznie bardziej doświadczonej zawodniczki z Gdyni. Pomimo tego Magda zalicza swój występ do udanych, ponieważ na jej konto doszły dwa czwarte miejsca. Jak wiadomo Magda ma niespełna 16 lat i na pewno przy takich postępach doczeka się medalu na Mistrzostwach Świata.





Janusz Piechowski wystartował w kategorii Master i Grand Master w wadze do 90 kg na obie ręce. Przed walkami stwierdził, że czuje się lepiej przygotowany na prawą rękę, jednak podczas zawodów wyszło inaczej. Pan Janusz zajął na lewą rękę lepszą lokatę niż na prawą, pokonując rywali dotarł do piątego miejsca. Na prawą uplasował się na szóstej pozycji. Tym samym nie obronił swojego tytułu z ubiegłych M.S.. W tej samej kategorii startował również Polak z pochodzenia, mieszkający na stałe w Kanadzie – Józef Trocha, pisaliśmy już o nim w ARMPOWERZE. Jego forma była słabsza niż pana Janusza i ostatecznie zajął 10 miejsce na rękę lewą i 7 miejsce na prawą rękę.

W kategorii Grand Master do 75 kg wystartował kolejny Polak z pochodzenia, nasz amerykański korespondent – Zbigniew Bugaj reprezentujący barwy narodowe Stanów Zjednoczonych. Jego występ można z powodzeniem zaliczyć do udanych, ponieważ wywalczył na lewą rękę brązowy medal, na prawą wypadł jeszcze lepiej i zdobył srebro. Pokonał go jedynie Dave Hicks, zdobywca dwóch złotych medali, reprezentant Kanady.

Drugiego dnia zawodów nadszedł czas na wykazanie swoich umiejętności przez seniorów na lewą rękę. Było na co popatrzeć, a rezultaty niektórych walk były bardzo szokujące. Zaczniemy jednak od kilku słów na temat naszych seniorów. Pierwszy wystartował Tomasz Szewczyk w kategorii do 65 kg. W pierwszym pojedynku po długiej walce w haku popełnił dwa faule i tym samym przegrał z reprezentantem Japonii. W kolejnej walce było jeszcze gorzej, gdyż jego przeciwnikiem był zawodnik z Armenii - Vladimir Mnatsakanyan. Bez problemów pokonał Tomka pnąc się aż do samego finału. Szewczyk zajmuje ostatecznie 8 miejsce. Vladimir jest tegorocznym Mistrzem Europy, w których pokonał znacznie bardziej doświadczonego i utytułowanego Romana Tzindeliani (Rosja). Na tych zawodach Roman wziął odwet i zrehabilitował się porażką z Sofii. Trzeci w tej wadze był nowy i bardzo utalentowany zawodnik Turecki - Immanuel Ozyurek. Po walkach zdradził nam, że trenuje dopiero od roku pod okiem znanego Engina Terzi.

W kategorii do 75 kg Cvetan Gashevski niespodziewanie zakończył zawody na 7 miejscu (czyżby już schyłek wielkiej kariery?). Młody Jagnesak ze Słowacji zajął trzecie miejsce, drugi był Pisarkov, a pierwszy Bulenkov, obaj z reprezentacji Rosji.

W kategorii do 80 kg świetnie spisał się nasz wielki przyjaciel i nauczyciel Rustam Babayev z Ukrainy. Wygrał wszystkie walki zdobywając tym samym kolejny tytuł Mistrza Świata. Drugi był Yevgeniy Getalo, a trzeci Alexandr Getalo, bracia z Kazachstanu. Alexander wyraźnie oddał walkę bratu w półfinale, z wyraźną nad nim przewagą siłą. W juniorach wygrał kategorię do 78 kg pokonując Lubomira Jagnesaka bez najmniejszych trudności, tym samym udowodnił, że liczy się w świecie armwrestlingu. Na piątym miejscu swoją rywalizację zakończył Mirosław Ivanov.

Do 85 kg niespodzianką był świetny występ Alecha Matskevicha z Białorusi. Za nim uplasowali się Abdula Eldarov (Rosja) i trzeci Stoian Golemanov (Bułgaria).

W kategorii do 90 kg wygrał Sergij Ivanov pokonując w finałowej walce Maxima Maksimova (Rosja). Brązowy medal przypadł Armenowi Chapukyan (Armenia). Czwarta lokata została zarezerwowana przez Mykhaylo Rudakova z Ukrainy.

W kolejnej kategorii (100 kg) bezapelacyjnie wygrał Artem Klimenko. Zaryzykuję stwierdzenie, że młody Rosjanin bawił się w każdej walce ze swoimi przeciwnikami. W finale pokonał on Scotta Fleminga (USA). Trzecie miejsce zajął Mike Bowling (USA).

Farid Usmanov w wadze do 110 kg wygrał wszystkie walki, pokonując w walce półfinałowej utalentowanego Ukraińskiego reprezentanta - Andriya Pushkara. Trzeci był Yoshinobu Kanai (Japonia), którego wizerunek został umieszczony na plakacie tych Mistrzostw Świata.

Nadszedł czas na najcięższą kategorię wagową, w której walczyli zawsze uśmiechnięty olbrzym z Niemiec - August Smisl. W finale pokonał Ryana Espeya (Kanada), do tej pory jednego z najlepszych zawodników w tej kategorii na lewą rękę. Wynik walki do końca był niewiadomą, ponieważ długo walczyli ze sobą w eliminacjach. Na trzecim miejscu Arman Karsybaye (Armenia).

W rywalizacji senierek znalazły się dwie nasze zawodniczki: juniorka Małgorzata Ostrowska i Beata Kutnik z Lublina. Gosia w wadze do 60 kg była dziesiąta na 14 zawodniczek, Beata natomiast zakończyła rywalizację na doskonałym czwartym miejscu. Brawa za waleczną postawę!





Trzeci, najbardziej oczekiwany i zarazem ostatni dzień Mistrzostw to rozgrywki w seniorach na prawą rękę. Pula zawodników zwiększyła się praktycznie w każdej kategorii wagowej, ponieważ niektórzy przyjechali by wystartować tylko na tą rękę.

W najniższej kategorii seniorów, do 50 kg zwycięzcą został Japończyk ODA, pokonując Miguela Atienzar (Hiszpania) i trzeciego Yernaza Nurakhmetov (Kazachstan).

W kategorii do 55 kg ponownie królował Japoński reprezentant: Hideki Tsujimoto, pokonując dwóch Rosjan: Murada Medzhidova i Alexeya Polyakova – zwycięzcę z poprzedniego dnia na lewą rękę.

W kategorii do 60 kg po dwóch dramatycznych walkach finałowych wygrał reprezentant Armenii Vazgen Soghoyan, drugi był Mamed Jussupov (Kazachstan) i trzeci Aleks Pretsuashvili (Gruzja).

W kategorii do 65 kg walczył ponownie nasz reprezentant Tomasz Szewczyk. Pierwszą walkę miał z góry wygraną wolnym losem, idąc górną częścią drabinki ponownie trafił na Vladimira Mnatsakanyana. Po komendzie Ready Go! zawodnicy walczyli w haku kilkadziesiąt sekund, Tomek bronił się tuż nad samą poduszką boczną. Nie udało się i zaliczył pierwszą porażkę. W kolejnej walce natrafił na Japończyka. Widać było przewagę Szewczyka, jednak przed rozstrzygnięciem walki Japończyk popełnił faul łokcia. Po wznowieniu walki zmienia technikę walki i atakuje górą, sukcesywnie zaskakując Polaka i odnosząc zwycięstwo. Tomasz Szewczyk kończy walkę na 8 pozycji wśród 11 zawodników. Podium wyglądało identycznie jak na lewą rękę, zwyciężył Roman Tzindeliani (Rosja), drugi był Vladimir Mnatsakanyan, a trzeci ponownie Immanuel Ozyurek (Turcja).

70 kg wygrał Sergey Blokhin (Rosja), wyprzedzając Nikolaya Grigoriewa (Rosja) i Takushi Maetama (Japonia).

Do 75 kg triumfował Alexander Bulenkov (Rosja), drugi był Sergey Pisarkov (Rosja), a trzeci Lubomir Jagnesak (Słowacja). Lubomir na prawą rękę był drugi w juniorach do 78 kg. Brawa dla niego za zdobycie aż czterech medali na tegorocznych Mistrzostwach Świata. Nadmienię, iż Lubomir pokonał także w eliminacjach, co prawda lekko kontuzjowanego, ale podejmującego dzielnie walkę Cvetana Gaschewskiego, który zakończył rywalizację na szóstym miejscu. Życzymy mu szybkiego powrotu do zdrowia.

W kategorii do 80 kg odniósł kolejne zwycięstwo Rustam Babayev, pokonując w finale Girarda Pascala (Szwajcaria). Trzeci był Iuan Ignacio Sanz (Hiszpania).

W kategorii do 85 kg Stoian Golemanov (Bulgaria) nie odniósł żadnej porażki zdobywając złoty medal Mistrzostw Świata. Srebrny wywalczył Steve Rau (USA), a brązowy Edmir Frroku (Włochy). Zwycięzca z dnia poprzedniego na lewą rękę Alech Matskevich (Białoruś) był dopiero piąty.

W wadze do 90 kg na najwyższym stopniu podium stanął Mykhaylo Rudakov (Ukraina) po dramatycznej walce finałowej z Maximem Maksimovem (Rosja). Trzeci był Farhod Khudayarov (Uzbekistan). Sergiy Ivanov (Ukraina) uplasował się na piątej pozycji. Warto napisać o tym, że właśnie w tej kategorii wagowej było najwięcej uczestników, bo aż 18. W pozostałych kategoriach przeważnie było po 16 osób.

W kategorii do 100 kg wygrał podobnie jak i dzień wcześniej Artem Klimenko (Rosja). W finale starał się postawić mu opór Sakari Suokko (Finlandia), jednak zupełnie bezskutecznie. Trzeci był Mike Bowling (USA).

W kategorii do 110 kg ponownie triumfował Farid Usmanov (Uzbekistan) szybko pokonując w walce finałowej Yoshinobu Kanai - najlepszego zawodnika Japonii. Andriy Pushkar (Ukraina) był trzeci.

W najcięższej wadze, powyżej 110 kg ponownie zwyciężył August Smisl z Niemiec. W finale pokonał on Ryana Espeya (Kanada). Trzeci był Peter Gazdarica (Słowacja). W tej kategorii wagowej swoich sił spróbował również Igor Mazurenko. W tej najbardziej prestiżowej i jednocześnie najtrudniejszej kategorii uplasował się na 8 miejscu. Niewątpliwie gdyby nie takie pechowe losowanie, Igor byłby znacznie wyżej. Tym razem zabrakło szczęścia.

W seniorkach na prawą rękę do 55 kg wystartowała Walentyna Zaklicka. Nie udało się jej jednak powalczyć o medal w rywalizacji z dorosłymi kobietami. Ostatecznie zajęła 6 lokatę.

W kategorii do 60 kg kobiet Małgorzata Ostrowska walczyła dzielnie, starsze od niej przeciwniczki były silniejsze, pomimo to znalazła się na 10 miejscu.

Ostatnia reprezentantka Polski Beata Kutnik startowała do 70 kg w kategorii, gdzie powtórzyła rezultat z poprzedniego dnia i uplasowała się na 4 pozycji. Tak niewiele brakowało do medalu. Brawa za waleczną postawę.

Podsumowując zakończone MŚ, można śmiało stwierdzić, że armwrestling rozwija się w zawrotnym tempie. Z roku na rok przybywa nowych krajów, które stopniowo zaczynają osiągać sukcesy. Japonia wywiązała się z organizacji bardzo dobrze, były drobne błędy i uchybienia w eliminacjach, ale organizacji finałów można im pozazdrościć. Były po prostu wspaniałe. Podkreślić należy próbę oczyszczenia sportu z osób, które w nie do końca dozwolony sposób osiągały swoje wyniki. Kontrole dopingowe są świetnym rozwiązaniem i miejmy nadzieję, że w kolejnych latach nie będą one robione tylko pierwszemu trójce w każdej kategorii wagowej, ale każdemu startującemu.

Gratulujemy miejsc jakie wywalczyli Polacy, (a właściwie Polki) i mamy nadzieję, że za rok w Manchesterze będzie nas znacznie więcej, a sukcesy będą dwa razy większe!!!

Tomasz Szewczyk



Podczas tegorocznych Mistrzostw Świata w Tokio nasza Sędziwna Główna Federacji Armwrestling Polska – Monika Duma zdała egzamin sędziowski, awansując w ten sposób na sędzię kat. Master. Jest to najwyższa kategoria sędziowska, jaką mogą osiągnąć arbitrzy w armwrestlingu.

W państwach europejskich dotychczas takiego zaszczytu dostąpiło jedynie czterech sędziów: po jednym z Finlandii i Anglii oraz dwie osoby z Niemiec.

Oczywiście gratulujemy Monice powiększenia „gwiazdek na pagonach”, a pozostałym sędziom FAP życzymy, by w niedługim czasie osiągnęli taki sam sukces jak sędziwna Monika Duma.





Vendetta

GALA ARMWRESTLINGU ZAWODOWEGO



Jeszcze nie ochłonęliśmy po niezwyklej walce Alexeya Semerenko z Johnem Brzenkiem, a już trzy dni później mogliśmy oglądać tego niezwykle walecznego Ukraińca w kolejnym, niebywale zaciętym pojedynku

Kolejny, sześciórundowy, zawodowy pojedynek, tym razem na rękę lewą Alexey stoczył w rosyjskim mieście Braynsk. Areną zmagania była Filharmonia Miejskiej gdzie 21 listopada 2005, podczas międzynarodowego turnieju kulturalistycznego „GRAND PRIX IRON WORLD” odbyła się kolejna Gala Armwrestlingu Zawodowego

Może to właśnie dzięki magii miejsca – filharmonii – koncertowo wypadł pojedynek wieczoru w kategorii super ciężkiej Mistrza Europy organizacji PAL z 2004 roku Alexeya Semerenko z Ukrainy z Faridem Uzmanovem z Uzbekistanu, znanym nam z tegorocznego Nemiroff World Cup 2005.

„Już dawno nie widziałem tak zaciętego, a jednocześnie tak wyrównanego pojedynku” – powiedział Igor Mazurenko, promotor, a zarazem organizator gali.

Obaj siłacze brali udział w tegorocznym „Pucharze Świata Zawodowców – Nemiroff World Cup 2005”, ale wówczas niestety nie mieli możliwości spotkać się przy armwrestlingowym stole.

W pierwszej rundzie nastąpiło rozerwanie i walka w pasach – 1:0 dla Alexeya. Zanościło się na gładkie zwycięstwo Ukraińca. Druga runda na korzyść Uzmanova, a więc remis 1:1.

Komenda Ready GO! I wygrywa ukraiński zawodnik. Kolejna runda była najbardziej zacięta. Podczas ustawienia Farid od sędziego głównego stołu – Daniela Gajdy otrzymuje ostrzeżenie za falstart. Następnie faul łokcia otrzymuje Alexey. Ponowny start i drugi faul – tym razem dla Uzmanova. Obaj zawodnicy mają teraz na koncie po jednym faulu. Po wznowieniu Alexey po zaledwie kilku sekundach walki znów fauluje. Wynik 2:2. Od tego momentu zawodnicy są bardzo zdenerwowani, nie można praktycznie ich ustawić. Alexey otrzymuje Faul. Wznowienie walki, nieuwaga Alexeya i szybki, zwycięski start Farida. Wynik 2:3 dla Uzbekistanu. Ostatnia runda. Znów faul, tym razem Farida. Ponowne ustawienie i... zwycięża Alexey Semerenko. Wynik końcowy – remis: 3:3.

Obserwatorzy tego pojedynku zgodnie oceniają że zdecydowanie silniejszym zawodnikiem był Alexey Semerenko. Było widać że Farid Uzmanow nie chciał nawiązywać walki w pasach. Remis nikogo jednak nie satysfakcjonuje, miejmy nadzieję że niedługo dane nam będzie czekać rozstrzygający na pojedynku.





IV PUCHAR AUCHAN



Już po raz czwarty, blisko 40 najsilniejszych polskich armwrestlerów spotkało się w niedzielne popołudnie (13 listopada br.) w hipermarkecie **Auchan** w Bielsko Białe na **IV Pucharze Auchan**. Tak jak w poprzednich latach, rywalizacja poszczególnych kategorii wagowych była bardzo interesująca.

W zaciętej rywalizacji mogliśmy podziwiać tak znakomitych zawodników jak: Rafał Budzowski z klubu ŻŁOTY LEW LĘBORK, Mariusz Grochowski i Lucjan Fudała z MCKIS TYTAN JAWORZNO, bracia: Marcina i Łukasza Biegun z klubu OLIMP CIESZYN oraz Piotr Szczerba z SOKOŁA KONIECPOL. Nie zabrakło też Krystiana Kruszyńskiego – reprezentanta ŻŁOTEGO TURA z GDYNI czy Artura Głowińskiego z klubu ŻŁOTY ORZEŁ CHOSZCZNO.

W kategorii OPEN kobiet, bez większego problemu zwyciężyła Monika Czerwonka z klubu Żłoty Tur, drugie miejsce zajęła Aleksandra Lewandowska również z tego samego klubu a trzecie miejsce zajęła Paulina Wróbel z klubu SOKOŁ Koniecpol.

Jako pierwszą kategorię mężczyzn rozstrzygnięto kategorię do 75 kg, w której bezapelacyjnie wygrał Rafał Budzowski. Drugie miejsce zajął Piotr Szczerba, a na trzeciej pozycji znalazł się zawodnik nie zrzeszony w żadnym klubie – Paweł Gomola.

Kolejny półfinał i finał odbył się w kategorii do 95 kg gdzie walki były bardzo zacięte i budziły wiele sprzecznych opinii wśród zawodników jak i licznie zgromadzonych kibiców. Ostatecznie najlepszym okazał się Krystian Kruszyński z Gdyni, który już na dobre powrócił na arenę polskiego armwrestlingu i to w niezłym stylu. Na drugim miejscu uplasował się Mariusz Grochowski a na miejscu trzecim uplasował się Artur Głowiński.

Kategoria powyżej 95 kg należała do Lucjana Fudały, który, mimo że był najsilniejszym zawodnikiem w tej kategorii, zajął pierwsze miejsce. Drugie miejsce przypadło Marcinowi Biegunowi, który musiał w półfinale pokonać swojego brata Łukasza. Po zaciętej i dosłownie bratobójczej walce Łukasz Biegun okazał się słabszy i tym samym zajął miejsce trzecie.

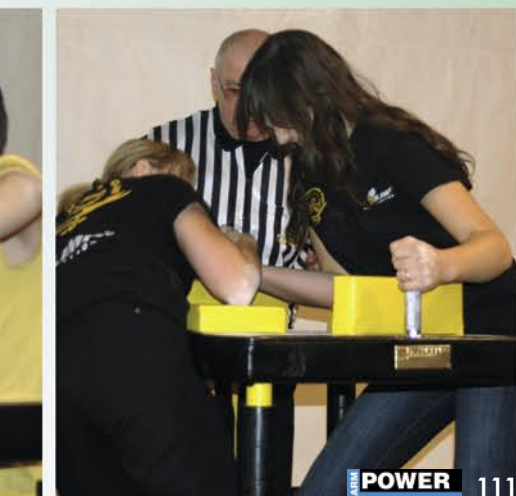
Długo wyczekiwana przez kibiców i zawodników była kategoria OPEN mężczyzn, w której mogli się zmierzyć wszyscy zawodnicy i udowodnić kto jest najsilniejszy. Do zmagania ostatecznie stanęło około 19 zawodników, a kibice już mieli wytypowanych „pewniaków” w pierwszej trójce tej kategorii. Ale jeszcze nikt nie wiedział do kogo powędruje główny **Puchar Auchan** i bon na zakupy o wartości 250 zł.

W półfinale spotkali się Krystian Kruszyński z Gdyni i Lucjan Fudała z Jaworzna. Tutaj Krystian zrehabilitował się za przegraną w rundzie eliminacyjnej i pewnie zwyciężył rundę półfinałową.

W walce o główny **Puchar Auchan** stanęli naprzeciw siebie Artur Głowiński i Krystian Kruszyński. Statystycznie to Artur był faworytem, na swoim koncie nie miał żadnej porażki. Jednak po dwóch, bardzo zaciętych i wyczerpujących pojedynkach dwukrotnie wygrywa Krystian i to właśnie do jego rąk trafia okazały puchar. Podczas walk obu zawodników należy wspomnieć o protestach ze strony przedstawicieli klubu z Choszczna, którzy nie zgadzali się co do podyktowanego werdyktu przez sędziów.

W przerwach między poszczególnymi kategoriami odbywał się mini-turniej dla dzieci, który wygrał Kamil Banasiński, drugi był Adrian Rutkowski – młody narybek klubu SOKOŁ Koniecpol oraz na trzecim miejscu stanął Kamil Drogosz. Dzieci w nagrodę otrzymały medale oraz gry telewizyjne ufundowane oczywiście przez hipermarket „AUCHAN”.

Daniel Gajda





IV PUCHAR AUCHAN



Witam, to już po raz piąty spotykaliśmy się na mistrzostwach szkół gdyńskich w siłowaniu na rękę. Od pięciu lat zmagają się w tej dyscyplinie uczniowie ze szkół ponadgimnazjalnych, natomiast od dwóch lat młodzież zawodnicy ze szkół gimnazjalnych.

Zawody te zaistniały na arenie imprez międzyszkolnych dzięki współpracy klubu Złoty Tur z Gdyni oraz mojej skromnej osoby, w którym swe pierwsze kroki stawiali obecni reprezentanci kadry Polski w siłowaniu na rękę (profesjonalne zawody rozgrywane są tak na prawą jak i na lewą rękę).

Mistrzostwa te, jak i sama dyscyplina – siłowanie na rękę, z roku na rok cieszą się coraz większym zainteresowaniem.

Podczas zawodów zawsze panuje atmosfera zaciętej lecz opartej na zasadach fair play rywalizacji. Startujący uczniowie podchodzą do zmagania w tej konkurencji z ogromnym zaangażowaniem. Na uwagę zasługuje fakt że w zawodach tych biorą udział zarówno chłopcy jak i dziewczęta. Płeć piękna w niczym nie ustępuje startującym zawodnikom.

W tym roku do zawodów zgłosiło się 20 szkół. Poziom rozgrywanych zawodów jest co raz wyższy. Pierwsze zawody były zaskoczeniem dla gdyńskiej młodzieży- jak to siłować się na rękę- pytali swoich nauczycieli wychowania fizycznego. Jednak można i to z bardzo dobrym rezultatem potwierdzeniem jest frekwencja na zawodach i zaangażowanie walczących zawodników. Myślę że dyscyplina ta wpisana się na stałe nie tylko w kalendarz imprez międzyszkolnych lecz również jest wspaniałą wizytówką miasta Gdyni.

Tegoroczne zawody utwierdziły mnie w przekonaniu iż należy dołożyć wszelkich starań aby dyscyplina ta rozwijała się. Uczy bowiem młodych ludzi przestrzegania pewnych reguł, szacunku dla przeciwnika- nawet gdy walka z nim zakończy się porażką, niesie również przesłanie że tylko systematyczna praca nad własnymi słabościami jest kluczem do zwycięstwa. Czego można wymagać więcej.

Mistrzostwa Szkół Gdyńskich

Mam nadzieję że w przyszłym roku do zawodów zgłosi się jeszcze większa ilość szkół gdyńskich.

Tak więc do zobaczenia za rok na szóstych już mistrzostwach.

Chciałbym na koniec gorąco podziękować moim przyjaciołom z Uczniowskiego Klubu Sportowego Złoty Tur z Gdyni za pomoc udzieloną w organizowaniu zawodów. Przede wszystkim za ufundowanie nagród m.in. profesjonalnego stołu do siłowania na rękę, który jest głównym trofeum kolejnych zawodów.

Ze sportowym pozdrowieniem.
Organizator mgr Maciej Sońnicki





FAP - FEDERACJA ARMWRESTLING POLSKA
Adres i adres do korespondencji:
81-380 Gdynia
ul. I Armii Wojska Polskiego 3-11
tel. 0-58 621 93 08
armwrestling@world.pl www.armpower.net

Prezydent: Igor Mazurenko
 Wiceprezydent: Janusz Piechowski
 Sekretarz: Anna Korzeniewska, tel. 0-603-554-855
 Trenerzy FAP:

Igor Mazurenko - Trener Kadry
 Wiktor Szyszkowski - Trener
 Sędziowie:
 Monika Duma - Sędzia Główny FAP
 Wiktor Szyszkowski, Daniel Gajda
 Bogdan Łagunionek

KLUBY W POLSCE:

UKS ŻŁOTY TUR, GDYNIA ul. I Armii Wojska Polskiego 3-11,
 czynny: pn.-pt 10-19, sob.10-14.
 tel./fax 0-58 621-93-08

UKS ŻŁOTY LEW, LEBORK ul. Czołgiściów 4
 czynny: pn.-pt 15-20, sob.12-20.
 Informacje: Marcin Kreft tel. 0-501 245 895
 ŻŁOTY SMOK, KIELCE ul. Podarewskiego 24
 czynny: pn.-pt 10-22, sob.10-14.
 Informacje: Radosław Trybus tel. 0-600 024 865
 MUSTANG, SKAPE Hala Sportowa, Al. 1 Maja 89
 Informacje: Andrzej Zawidzki tel. 0-54 287 81 52
 OLIMP, JASTRZĘBIE ŹDRÓJ ul. Piastów 15
 Informacje: Adrian Łukasiewicz tel. 0-32 47 142 47
 ŻŁOTY TUR, GDAŃSK ul. Opalska 6,
 Informacje: Krzysztof Kubiak tel.0-504 639 488
 ŻŁOTY TUR, ORNETA
 Informacje: Jerzy Czaplirski tel. 0-606 999 418
 GOLIAT, ŻARY
 Informacje: Krzysztof Kryszczuk tel. 0-602 233 651
 ARMFIGHT PIASECZNO,
 Informacje: tel. 0-504-019-498; 0-888-506-845
 ŻELAZNA PIĘŚĆ Inowrocław,
 Informacje: Sławomir Głowacki tel. 0-604 300 380
 MKS HERAKLES Szczawno - Zdrój, woj. dolnośląskie.
 Kontakt: Sebastian Wyszyński tel. 0 696-334-122
 UKS HERKULESPosada Górna, woj. podkarpackie.
 Kontakt: Grzegorz Argasiński tel. 0 506 033 636
 UKS STAŁOWE RAMIONA Krośnice, woj. łódzkie.
 kontakt: Janusz Kopec tel. 0 603 962 592
 UKS ORZEŁ CHOSZCZNO
 Telefony kontaktowe w sprawie treningów:
 Wiesław Łącki: 765-2844; 602-115-894
 Artur Głowiński: 602-213-901
 AZS CZĘSTOCHOWA - SEKCJA ARMWRESTLINGU
 WSHIT ul. Ogrodowa 47
 Zbigniew Soliński: 606 908 478
 UKS „WIKING” NISKO
 Kamil Pochla - tel. (015) 841 29 87; e-mail: armkamil@op.pl
 UKS „LONGINUS”
 Informacje i zapisy: TOMASZ GAŁĘOWSKI - 0 505-638-981
 ANDRZEJ ZBOROWSKI - 0 604-105-052
 PIOTR PIEKUTOWSKI - 0 608-339-532
 UKS „ŻŁOTY TYGRYS” WROCLAW
 Informacje i zapisy: Tomasz Fugiel - tel. 0 511 899 694
 MCKIS „TYTAN” JAWORZNO
 ul. Inwalidów 18 43-600 Jaworzno
 Informacje: Mariusz Grochowski - tel 507 297 513
 UKS „SOKÓŁ” KONIECPOL
 ul. Mickiewicza 30 42-230 Koniecpol
 Informacje: Piotr Szczurba - tel 608 20 44 83 lub gg 4365850

III Powiatowy Turniej w Siłowaniu na Rękę Stare Miasto 2005



Kolejna, malownicza miejscowość Stare Miasto (nieдалеko Konińska) gościła armwrestlerowych zawodników. Organizatorem III Powiatowego Turnieju była Gminna Rada Sportu z Pawłem Gradeckim oraz Ochotnicza Straż Pożarna Stare Miasto z Andrzejem Piaskowskim na czele. Pomocną ręką w organizacji służyli członkowie Złotego Tura Gdynia.

Zawody odbyły się 27 listopada w jednym centrum kultury Starego Miasta – remizie straży pożarnej.

Przy stole stanęło blisko 50 zawodników, w tym 8 reprezentantek płci pięknej. Taka liczba pałających chęcią walki zawodników naprawdę robi wrażenie! Zmagania odbyły się w kat. do 70kg, do 90kg i +90kg oraz kat. OPEN kobiet, a gościem specjalnym był trzykrotny Mistrz Polski w Armwrestlingu – Sławomir Głowacki z Inowrocławia.

W kat. do 70kg najlepszym zawodnikiem został Maciej Stelmazysk z Bydgoszczy, druga pozycja należała do Piotra Prusaczek z Złotych (Gmina Rychwał), natomiast ostatnie, ale również zaszczytne miejsce trzecie przypadło Grzegorzowi Lasocie z Częstochowa.

W kat. do 90kg, po ciężkich walkach na najwyższym podium stanął Sylwester Rzepecki z Gryfic, zaraz za nim uplasował się Tomasz Tański z Sobótki Nowej, trzeci był Zbigniew Giermaziński.

Najbardziej zacięte i widowiskowe walki odbyły się w kat. powyżej 90 kg gdzie bezapelacyjnie pierwsze miejsce zajął Maciej Kucza z Zbierska, drugi był Szczepan Widera z Rychwał, a miejsce trzecie przypadło Dariuszowi Nicińskiemu z Dąbroszyna.

Kat. OPEN kobiet początkowo była zdominowana przez Judytę Lasotę z Młynika. Ostatecznie jednak walkę finałową przegrała z dużo cięższą od siebie Lucyną Kozłowską z Kopydłowa, tym samym zajmując drugą lokatę na podium. Miejsce trzecie wywalczyła Justyna Wisniewska z Rumina.

Uczestnikom wręczono pamiątkowe dyplomy oraz nagrody rzeczowe. Najlepsi otrzymali puchary oraz nagrody pieniężne. Były również i nagrody specjalne. Otrzymali je najstarszy i najmłodszy uczestnik z powiatu konińskiego.

Po tych zaciętych zmaganiach armwrestlingowych wielu startujących zawodników zadeklarowało chęć uprawiania zawodowo siłowania na ręce. Miejmy tylko nadzieję, że w przyszłości jeszcze o nich nie raz usłyszymy.

